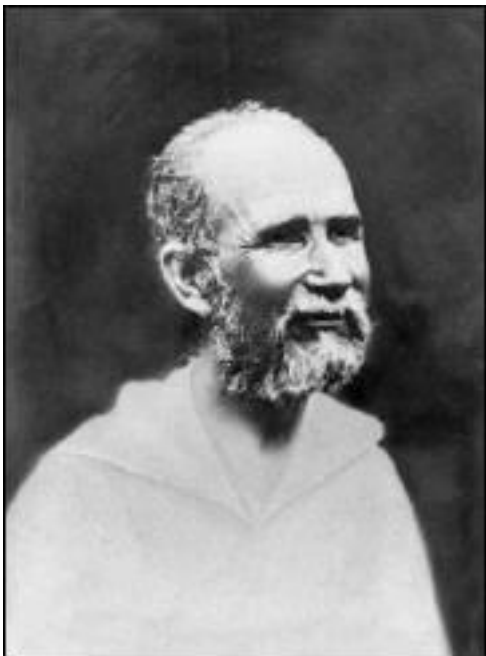


## **Błogosławiony Karol de Foucauld**

### **Mały brat Jezusa**

1 grudnia przypada liturgiczne wspomnienie bł. Karola de Foucauld. Został beatyfikowany 13 listopada 2005 roku w Rzymie. Powiedziano o nim, że *życiem swym krzychał Ewangelię*.



### **Meandry młodości**

Urodził się w 1858 roku we Francji, w bogatej arystokratycznej rodzinie. We wczesnym dzieciństwie stracił rodziców i wychowywali go dziadkowie. Pochodził z rodziny katolickiej, ale gdy był nastolatkiem, stracił wiarę. Pod wpływem modnych wtedy kierunków filozoficznych religia wydała mu się czymś absurdalnym. Zgodnie z rodzinną tradycją wybrał karierę wojskową. Zaczął prowadzić wtedy hulaszcze życie, które napełniało go jednak coraz głębszym smutkiem i poczuciem pustki.

### **Ekspedycja do Maroka**

Zafascynowany Afryką i spragniony przygód poprosił o dymisję z wojska, by udać się na wyprawę do Maroka. Był to wtedy kraj niedostępny dla Europejczyków. Przebrany za Żyda spędził w Maroku rok, często ryzykując życie. Owocem tej ekspedycji były obszerne notatki geograficzne oraz świetne rysunki. Po ich publikacji otrzymał złoty medal Towarzystwa Geograficznego w Paryżu.

**„Boże, jeśli istniejesz, spraw, bym Cię poznał”.**

Pobyt w Maroku był też dla niego odkryciem żarliwości religijnej zarówno muzułmanów jak i Żydów. Zaczął czytać Koran i Biblię. Gdy wrócił do Francji, odnowił kontakty z rodziną. Szczególnie serdeczne więzi łączyły go z kuzynką Marią de Bondy i jej matką. Obserwując delikatną dobroć oraz głęboką religijność tych kobiet, coraz bardziej zastanawiał się nad wiarą. Zaczął też wstępować do paryskich kościołów i powtarzać z uporem: „Boże, jeśli istniejesz, spraw, bym Cię poznał”.

Pewnego dnia wszedł do kościoła św. Augustyna. W konfesjonale siedział ksiądz Henri Huvelin, kapłan zaprzyjaźniony z jego rodziną. Karol poprosił go o rozmowę w sprawach wiary. Ksiądz Huvelin odpowiedział: „Proszę uklęknąć i się wyspowiadać”. Po spowiedzi Karol przystąpił do Komunii. Te dwa sakramenty były dla niego początkiem głębokiego i trwałego nawrócenia. Wtedy też obudziło się w nim powołanie do życia konsekrowanego. Wspominał później: „Od chwili, w której uwierzyłem, wiedziałem, że nie mogę żyć inaczej, jak tylko dla Boga”.

## **Fascynacja Jezusem z Nazaretu**

Na prośbę księdza Huvelina, który został jego kierownikiem duchowym, udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Przeżył tam fascynację ukrytym życiem Jezusa w Nazarecie. Życiem wtopionym w życie innych zwykłych ludzi, wypełnionym modlitwą i ciężką pracą. Takiego Chrystusa, ubogiego i zajmującego *ostatnie miejsce* pragnie naśladować.

Z tą myślą wstąpił do trapistów, gdzie spędził siedem lat zdobywając cenną formację zakonną. Reguła trapistów jest bardzo surowa jednak brat Karol chciał żyć Ewangelią w sposób jeszcze bardziej radykalny, pragnął jeszcze większego ogołocenia. Wtedy też zaczął myśleć o założeniu wspólnoty zakonnej, która naśladowałaby proste i pokorne życie Jezusa w Nazarecie.

Po uzyskaniu dyspensy opuścił trapistów i przebywał w Nazarecie jako pustelnik przy klasztorze klarysek. Mieszkał w ubogiej szopie na narzędzia i wykonywał różne proste prace. Wiele godzin, w dzień i w nocy, spędzał w kaplicy adorując Najświętszy Sakrament. Wpatrywał się z uwielbieniem w swego Umiłowanego i pozwalał, by Boża Miłość przenikała całą jego istotę. Eucharystia i adoracja pozostaną na zawsze w centrum jego życia.

## **Kapłaństwo**

W 1901 roku przyjął święcenia kapłańskie. Napisał wtedy:

„Moje ostatnie rekolekcje przed diakonatem i święceniami pokazały mi, że życie Nazaretu, moje powołanie, trzeba wieść nie w umiłowanej Ziemi Świętej, ale pomiędzy duszami najbardziej chorymi, owcami najbardziej opuszczonymi. Boską ucztę, którą sprawuję, trzeba przygotować nie dla braci, krewnych, sąsiadów, lecz dla chorych, niewidomych, dla dusz najbardziej opuszczonych, którym najbardziej brakuje kapłanów. (...) Na Saharze algierskiej, siedem lub osiem razy większej od Francji i zaludnionej bardziej, niż dawniej przypuszczano, znajdowało się około dwunastu misjonarzy. Żaden lud nie wydał mi się bardziej opuszczony niż ten, zabiegałem więc u Prefekta Apostolskiego Sahary o zgodę na osiedlenie się na Saharze algierskiej i uzyskałem ją.”

## **W Beni-Abbes**

Przyjechał do Beni-Abbes, które leży przy granicy Algierii z Marokiem, by żyć wśród muzułmanów. Zamieszkał w pustelni, żyjąc w skrajnym ubóstwie i surowej ascezie. Najdroższym Mieszkańcem tego skromnego domku był Jezus ukryty w Hostii. Brat Karol był szczęśliwy, że może na Saharę wprowadzić Najświętszy Sakrament i sprawować w tym miejscu Eucharystię. Wierzył, że sakramentalna Obecność Chrystusa promieniuje na całą

okolicę i ją uświęca. Codziennie wieczorem błogosławił Najświętszym Sakramentem Saharę i jej mieszkańców.

Coraz liczniej zaczęli go odwiedzać ludzie z okolic. Jego dobroć przyciągała ich jak magnes. Przyjmował wszystkich, dzieląc się tym, co miał i udzielając schronienia. Pisał: „codziennie mam przybyszów, przychodzą na kolację, na nocleg, na obiad, nigdy nie jest pusto. Którejś nocy było ich jedenastu, nie licząc przebywającego tu na stałe niedołęznego starca...”. Wstawał przed świtem, by mieć czas na odprawienie Mszy św., zanim zaczęły przychodzić do niego ludzie.

Stale myśli o założeniu zgromadzenia i tworzy jego regułę. Marzy o *Małych Braciach Jezusa*, którzy darzyliby szczególną miłością Najświętszy Sakrament i codziennie Go adorowali, mieszkali wśród osób najuboższych i opuszczonych, pracowali ramię w ramię z prostymi ludźmi, mieli ubogi dom, bez klauzury, otwarty i gościnny dla wszystkich bez wyjątku. W tamtych czasach pomysł założenia zgromadzenia, które żyłoby życiem kontemplacyjnym nie w murach klasztoru lecz „w świecie”, wśród ludzi, było czymś zupełnie nowatorskim.

## **Wśród Tuaregów**

W 1904 roku wyruszył w podróż na Południe, w głąb Sahary. Podróżował przez cały rok, aż dotarł do masywu Ahaggaru. Przed nim nie trafił tu żaden kapłan. Zamieszkał w pobliżu małej osady, Tamanrasset, w sąsiedztwie koczowniczych Tuaregów, którzy, podobnie jak Arabowie, są wyznawcami islamu. Starał się z nimi zaprzyjaźnić, świadomy ich nieufności i wojowniczości. Dzielił swój czas między modlitwę, kontakty z tubylcami i pracę nad ich językiem. Opracowywał słownik, gramatykę, zbierał ich przysłowia, tłumaczył Ewangelię. W ten sposób pragnął lepiej poznać Tuaregów, a także przygotować materiały, które, jak miał nadzieję, kiedyś przydałyby się misjonarzom.

## **Cokolwiek uczyniliście...**

Pisał: „Myślę, że nie ma słów Ewangelii, które wywarły na mnie głębsze wrażenie i bardziej przeobraziły moje życie, niż to: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich*

*najmniejszych, Mnieście uczynili.*

”

Brat Karol nie głosił Ewangelii słowem lecz ofiarną i delikatną miłością, pełną szacunku wobec każdego człowieka, niezależnie czy był to Arab czy Żyd, czarny niewolnik, czy francuski żołnierz. Był *bratem powszechnym* dla wszystkich bez wyjątku. Pisał; „Moje apostołstwo ma być apostołstwem przyjaźni; kiedy ktoś mnie spotka powinien mówić: ponieważ ten człowiek jest taki dobry to i jego religia musi być dobra. (...) Chciałbym być tak dobry, aby mówiono: jeżeli taki jest sługa, jaki musi być pan?”.

Otoczający go muzułmanie darzyli go coraz większym zaufaniem i szacunkiem, widząc w nim *marabuta* czyli Bożego męża. Wzywali go, na przykład, do rozstrzygania sporów.

## **Trudna próba**

W Tamanrasset brat Karol przeżywa trudną próbę. Ówczesne przepisy kościelne nie pozwalały na samotne sprawowanie Eucharystii. Ma więc do wyboru: albo wrócić na Północ, gdzie można było spotkać chrześcijan i w ich obecności celebrować Mszę św., albo zostać z Tuaregami i być pozbawionym tego największego Skarbu, jakim była dla niego Eucharystia. Nie chce porzucić Tuaregów, zostaje z nimi, uznając, że tego właśnie oczekuje od niego Chrystus.

Po siedmiu miesiącach, gdy nawet nie mógł celebrować pasterki na Boże Narodzenie, dostał zezwolenie na samotne odprawianie Mszy św. Codziennie wśród bezkresu pustyni składa Najświętszą Ofiarę wierząc, że ma Ona moc sprowadzić na cały świat pokój i zbawienie. Łącząc się z ofiarą Chrystusa, oddaje Ojcu siebie i swoje życie za braci Tuaregów.

W Tamanrasset miało też miejsce pewne przełomowe wydarzenie. Gdy Bratu Karolowi groziła śmierć z wycieńczenia, ocalili go Tuaregowie, dając mu trochę koziego mleka. Zdany na ich łaskę, zrozumiał, że aby stać się bratem, nie wystarczy dawać, ale trzeba także umieć przyjmować.

## Jeżeli ziarno nie obumrze...

W Europie wybuchła pierwsza wojna światowa. Niebezpiecznie było też w Afryce. Brat Karol wybudował niewielki fort, w którym zamieszkał i chciał udzielać schronienia potrzebującym. 1 grudnia 1916 roku do fortu podeszła grupa Tuaregów, których podjudzili wrocy Francji Senussi. Brat Karol został skępowany i pozostawiono przy nim na straży uzbrojonego kilkunastoletniego chłopca. Wtedy niespodziewanie pojawił się patrol francuskich żołnierzy. Przestraszony chłopak strzelił do brata Karola i do żołnierzy.

Gdy patrzy się tylko po ludzku, można powiedzieć, że brat Karol poniósł klęskę: nie doprowadził Tuaregów do chrześcijaństwa, co więcej zginął z ich ręki. Umarł samotnie, nie założył wspólnoty *Małych Braci*, o czym marzył przez całe życie i do czego czuł się powołany.

## Obfity plon

Kilkanaście lat po śmierci brata Karola zaczęły powstawać pierwsze wspólnoty inspirowane jego ideami. Obecnie istnieje około dwudziestu zgromadzeń i wspólnot „karolowych”: zakonne, kapłańskie, świeckie. Wśród zgromadzeń zakonnych są *Mali Bracia* i *Małe Siostry Jezusa*.

Zgodnie z regułą stworzoną przez brata Karola naśladują życie Jezusa z Nazaretu. Żyją w małych kilkusobowych fraterniach w ponad 70 krajach na pięciu kontynentach. Są w Beni-Abbes i Tamanrasset, a także w innych miejscach Afryki. Mieszkają wśród ludzi najuboższych i opuszczonych: są wśród Pigmejów, w wioskach trędowatych, wśród Indian Ameryki Łacińskiej, jeżdżą z taborem Romów... Są również w Polsce. Jedną ze wspólnot *Małych Braci*

mieszka w Warszawie, na Pradze, gdzie wynajmują mieszkanie w ubogiej kamienicy. W jednym z pokoi jest kaplica, gdzie codziennie adorują Najświętszy Sakrament. Pracują fizycznie, np. jako magazynierzy w supermarkecie. Nie pouczają o Ewangelii lecz głoszą ją całym swoim życiem. Również we Wrocławiu są wspólnoty świeckich żyjących duchowością Karola de Foucauld.

*Życie Nazaretu można prowadzić wszędzie*

...

Maria Chantry